



VINCENT SV-237MK

Vincent wzmacniaczy nie żałuje, a jedna z ich serii, w której znalazłem *SV-237MK*, nazywa się *TubeLine*, co sugeruje panowanie lamp. To jednak wniosek na wyrost, bo Vincent proponuje konstrukcje hybrydowe. Tak właśnie zaprojektowano większość (siedem z dziesięciu) wzmacniaczy zintegrowanych. *SV-237MK* to najnowsza wersja znanej integry, wywodzącej się od *SV-236*, poprzez *SV-236MK* i *SV-237*. Nie ma pomyłki, niczego tu nie brakuje, nie chodzi o *Mk2* czy *MkII*, a samo *MK*. Vincent nie przedstawia szczegółów modyfikacji, deklarując nawet, że *SV-237* był na tyle dobry, iż niewiele było do poprawiania. Dwie kluczowe różnice funkcjonalne pomiędzy *SV-237* a *SV-237MK* wskażemy dalej.

Z jednej strony frontu *TubeLine*; z drugiej napis Class A – chwytliwe i wymowne. Kwestię lampowości mamy już wyjaśnioną, więc pójdźmy za ciosem i doprecyzujmy, że klasa A dotyczy końcówki mocy (tranzystorowej) i zakresu mocy do 10 W. To uczciwe postawienie sprawy. *SV-237MK* to kawał wzmacniacza z dużymi, wyłożonymi na zewnątrz radiatorami (wzdłuż bocznych ścianek). Chłodzeniu pomagają też szczeliny w górnej ściance. Instrukcja obsługi zaleca, aby nad wzmacnia-

czem pozostawić kilka centymetrów wolnej przestrzeni.

Mimo audiofilskich rozwiązań układowych, nie jest to urządzenie w minimalistycznym stylu. Za okiem cyklopa widać fragment sekcji lampowej. Otoczono go czterema identycznymi pokrętłami ozdobionymi srebrnymi pierścieniami. To regulacja głośności, wybór źródeł i regulacja barwy. Jest też filtr loudness, ale można z sygnałem pójść na skróty, włączając funkcję "tone". Skąd my to znamy? Ktoś powie, że z wielu wzmacniaczy, ale w tym teście ze wzmacniacza Tagi, *HTA-2000B V.2*.

Podobieństw będzie zresztą więcej. Nowością w wersji *MK* jest wyjście słuchawkowe, którego nie miał model *SV-237*. *SV-237MK* ma dwie (włączone na stałe) pary zacisków głośnikowych.

Są cztery analogowe wejścia liniowe, ale nie ma wbudowanego przedwzmacniacza phono (który jest w *HTA-2000B*). Są też dwa wyjścia niskopoziomowe – jedno regulowane (np. na zewnętrzną końcówkę mocy), drugie o stałym napięciu (np. na rejestrator).

Poprzednik, a więc *SV-237*, miał wejście USB, które zastąpiono parą bardziej konwencjonalnych złącz – jednym współosiowym i jednym optycznym. Taka zmiana jest kontrowersyjna, może wręcz się wydawać uwsteczniająca, jednak Vincent twierdzi, że to wynik wsluchania się w potrzeby klientów. Podobno przede wszystkim chcemy podłączyć telewizor do sprzętu Hi-Fi (a do tego najlepsze jest złącze optyczne). Nawet wtedy szkoda, że nie udało się zachować USB, nie byłby to przecież wielki wyczyn – USB i parka optyczno-współosiowa we wzmacniaczu za 8000 zł. Sekcja cyfrowa akceptuje sygnały PCM o rozdzielczości 24 bit/192 kHz – to współczesny standard dla zastosowanych złącz (dla optycznego to nawet coś więcej, bo najczęściej – z powodu ograniczeń samego systemu transmisji – jest to 24/96).

Zaglądamy do środka obudowy, gdzie na niewielkiej płytce znajduje się układ Burr Brown PCM5100 – dokładnie taki sam ma Taga Harmony HTA2000B v.2. Scalak potrafi dekodować przebiegi PCM 32/384, jednak bez wejścia USB nie dostarczymy ich do wzmacniacza.

Wnętrze zostało podzielone na kilka sekcji systemem wewnętrznych belek, które nie tylko wzmacniają i usztywniają chassis, ale pełnią także rolę ekranów.



Jeden duży transformator toroidalny zasila wszystkie układy i świetnie sobie z tym radzi.

Przednią sekcję wydzielono dla przedwzmacniacza, układ jest lampowy, podzielony na dwa stopnie. W pierwszym sygnał obsługuje jedna trioda 12AX7, w drugim – dwie triody 6N1P.

Końcówki mocy znajdują się z dwóch stron obudowy, oczywiście przy radiatorach. W każdym kanale zainstalowano dwie pary tranzystorów Sanken (2SA1386/2SC3519).

Pilot jest surowy i oszczędny, jednak wypada podkreślić jego solidność, którą zawdzięcza metalowej obudowie. Nie ma też typowych zatrasków pokrywy baterii, którą trzymają na swoim miejscu śruby. Nadajnik obsługuje podstawowe funkcje, wybór wejść, regulację głośności, jest też szybkie wyciszenie i wygaszenie dodatkowej iluminacji w "okienku" lamp. Więcej nie potrzeba.



Umiarkowana liczba wejść, ale dwie pary zacisków głośnikowych.

LABORATORIUM

VINCENT SV-237MK

Nawet pracując bez sygnału wejściowego, SK-237MK wyraźnie się rozgrzewa, zgodnie z zapowiedzą jego pracy w klasie A, przynajmniej w początkowym zakresie mocy. Moc maksymalna ma sięgać, według zapowiedzi firmy, 2 x 150 W na obciążeniu 8-omowym i 2 x 250 W na obciążeniu 4-omowym. I tak jest w rzeczywistości. Przy 8 Ω uzyskaliśmy 156 W w jednym kanale i 2 x 153 W w stereo, a przy 4 Ω moc wzrasta nawet do 307 W w jednym kanale, i do 2 x 254 W przy obydwuysterowanych jednocześnie. Kolejny mocny zawodnik, który radzi sobie tradycyjnie – bez pomocy klasy D.

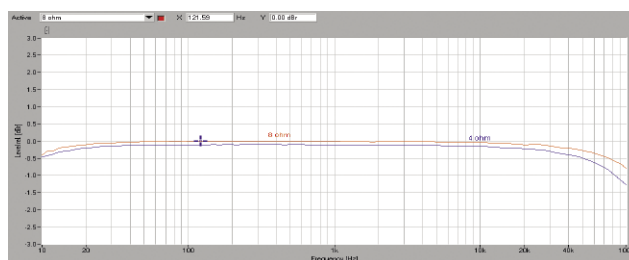
Czułość wynosi 0,36 V, więc jest nieco niższa od standardu 0,2 V, ale wobec wysokiego poziomu sygnału ze współczesnych źródeł, nie będzie to w praktyce zauważalne.

Odstęp od szumu jest niewysoki – zaledwie 77 dB – co najprawdopodobniej ma związek z lampową sekcją przedwzmacniacza. Jednak dzięki wysokiej mocy dynamiki dociera do 100 dB.

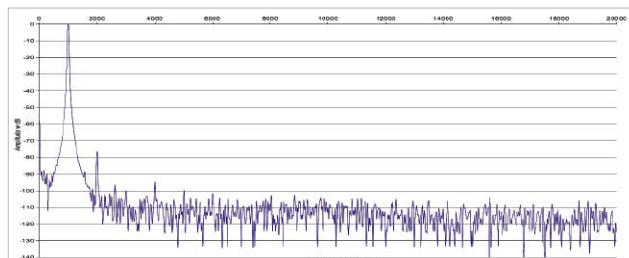
Lampowe stopnie wzmacnienia nie ograniczają za to pasma przenoszenia (rys.1). Przy 10 Hz spadek wynosi tylko ok. -0,5 dB (dla obydwu obciążeń), a przy 100 kHz jest to -0,7 dB przy 8 Ω i -1,3 dB przy 4 Ω.

Vincent pokazuje, że lampowy przedwzmacniacz nie musi też być krynicą harmonicznym. Na rys. 2. wyraźnie widać tylko drugą, ale i jej wysokość to akceptowalne -77 dB. W zasadzie trudno byłoby się na tej podstawie domyślać, że to wzmacniacz hybrydowy, czyli częściowo lampowy, a nie w całości półprzewodnikowy.

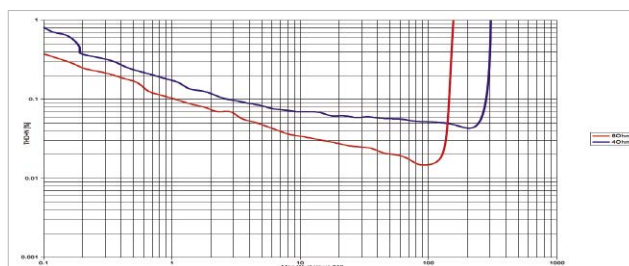
Z rys. 3. odczytamy zakresy mocy wyjściowej ze zniekształceniami THD+N poniżej 0,1 % – powyżej 1 W dla 8 Ω oraz 3 W dla 4 Ω. Warto jeszcze zauważyć, że obciążenie 8-omowe gwarantuje generalnie niższy poziom zniekształceń w całym badanym przedziale mocy.



Rys. 1. Pasma przenoszenia



Rys. 2. Zniekształcenia harmoniczne



Rys. 3. THD +N / moc

Moc znamionowa (1% THD+N, 1 kHz) [W]		
[Ω]	1 K	2 K
8	156	153
4	305	254
Czułość (dla maksymalnej mocy) [V]		
0,36		
Stosunek sygnał/szum (filtr A-ważony, w odniesieniu do 1W) [dB]		
77		
Dynamika [dB]		
99		
Współczynnik tłumienia (w odniesieniu do 4 Ω)		
70		

Lampa, klasa A i moc na dokładkę

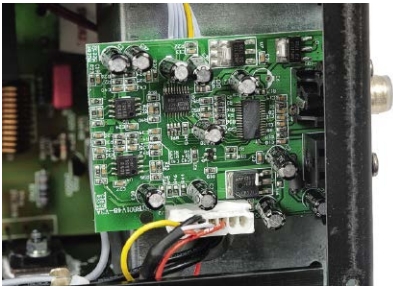
Producenci dobrze wiedzą, o czym audiofile lubią sobie pogadać, a na co wydają pieniądze. Bo jedno nie musi pokrywać się dokładnie z drugim. Audiofile szanują lampy, a także klasę A. Mimo to lampy wcale nie zmarginalizowały tranzystorów, a wzmacniacze w klasie A też nie ma około zbyt wielu, bo ich ograniczona moc wyjściowa ostatecznie zniechęca do zakupu. Na jedno i na drugie jest pewien sposób, żeby było pięknie, ale i watów nie zabrakło. Lampy należy zainstalować

tylko w przedwzmacniaczu, co pozwoli się już nimi chwalić, a nie ograniczyć mocy wyjściowej, za którą będą odpowiedzialne tranzystory. A co do klasy A... Tego nie da się już pokazać w okienku, ale tym samym trudniej w ogóle sprawdzić, czy wzmacniacz rzeczywiście pracuje w ten sposób. Czasami można w to poważnie wątpić, gdy wzmacniacz jakoby pracujący w klasie A, nie grzeje się mocniej niż wzmacniacz w klasie AB (a powinien). Vincent stawia sprawę uczciwie (choć trzeba rzecz

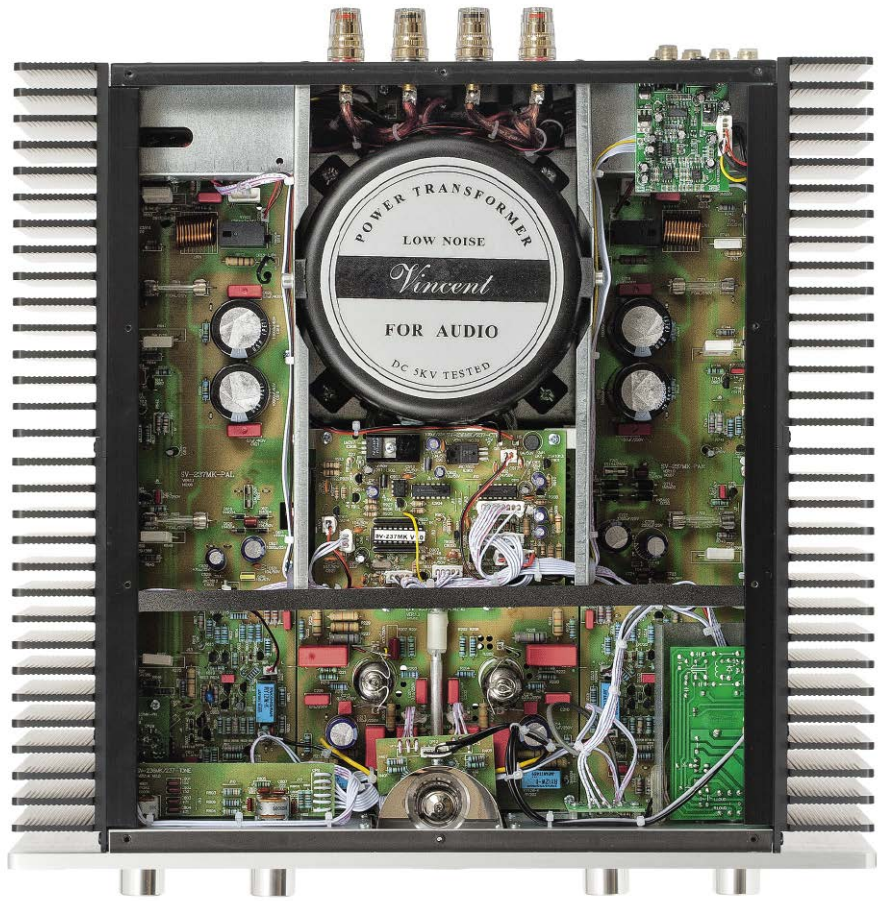
„doczytać” w materiałach firmowych, a nie cieszyć się tylko skrótowym hasłem umieszczonym na facjacie) – przy maksymalnej mocy 150 W tylko „pierwszych” 10 W płynie z klasy A. To możliwe – płynne przejście między klasami jest stosowane od lat. Dziesięć watów to dużo i mało; nie po to kupujemy wzmacniacz 150 W, aby za chwilę się przekonywać, że 10 W to kosmos, ale prawdą jest, że najczęściej wystarczy nam – zwykle podczas słuchania ze średnią głośnością, nawet przez kolumny o przeciętnej efektywności, nie potrzebujemy więcej.



Końcówki mocy pierwsze 10 W oddają w klasie A, co potwierdza oddawane ciepło – wzmacniacz nagrzewa się nawet bez sygnału na wejściu.



Na niewielkiej płytce w pobliżu tylnej ścianki znajduje się sekcja cyfrowa, przetwornik C/A to układ 32 bit/384 kHz, jednak takich sygnałów, z uwagi na ograniczenia samych wejść, do SV-237MK nie uda się doprowadzić.



Podobnie jak w HTA2000B v.2, umieszczenie przedwzmacniacza blisko przedniej ścianki wymagało wykonania wielu połączeń kablami.

..... reklama

ODSŁUCH

Do Vincenta też można podejść zarówno z oczekiwaniami, jak i obawami, widząc w okienku rozżarzone lampy. Jednak przykład SK-237MK pokazuje, że nie wszystko „gra lampą”, co się świeci... Przynajmniej nie tak jednoznacznie, jak np. HTA-2000B V.2.

Vincent jest dla tych, którzy chcą tylko dodać lampowy akcent albo nawet go zignorować. Brzmienie demonstrujące zarówno moc i dynamikę, jak też spokój i zrównoważenie, wciąż może być angażujące i przyjemne, lecz nie prowadzi do tego celu żadnymi oryginalnymi, specyficznymi sposobami. Z tylko lekkim ociepleniem, które mogłoby pojawić się i przy czystej wody tranzystorze, SK-237MK trzyma się blisko neutralności, w podobnych ramach jak Rotel RA-1572. SK-274MK stara się znaleźć „złoty środek” i przy wielu nagraniach go znajduje. Opuściła dopiero wtedy, gdy muzyka jedzie na najwyższych obrotach, na galopującej stopie perkusji, ostrych gitarowych riffach i lawinie blach. Vincent trochę zwalnia, oczywiście nie dosłownie, ale ostrości odsuwa na drugi plan,

krawędzie zaokrągla, nie wpada w „bitewny sztaf”, daje prymat porządku nad emocjami. Również złożone nagrania są czytelne, można kontemplować zarówno detale i wybrzmienia realizacji audiofilskich, jak też spektakle orkiestrowe.

Metalowy, smukły pilot pozwala na regulację głośności, wybór wejść oraz włączenie i wyłączenie doświetlenia sekcji z lampami.



Przez każdą muzykę „snuje się” gładkość i spójność, bez podminowania i „spięcia”, a przy tym z dobrym różnicowaniem i szczegółowością.

Nagrania pokazywały swoją akustyczną specyfikę, zarówno barwową, jak i przestrzenną. Czasami SK-237MK wydawał się grać nawet zbyt starannie, ostrożnie, „koronkowo”; gdyby zamiast cyzelować, poszedł na skróty, a zwłaszcza mocniej uderzył, pewne nagrania zyskałyby, a inne... na pewno straciły. Średnica jest bardzo ładna, nasyciona, z dobrym wsparciem basu, bez krzykliwości na przełomie z górą pasma. Wysokie tony dźwięczne, ale lekkie, bardziej rozproszone niż skupione, tworzą efektowną, a przy tym komfortową aurę, pomagając w kreacjach przestrzennych. Bas potrafi się rozwinąć, wibrować i pomruczeć, w prowadzeniu rytmu uczestniczy nie tyle z zaangażowaniem, co sprawnie i posłuszenie. Bez popisów dynamiki, utrzymuje swobodę również przy wysokich poziomach głośności. SV-237MK potrafi grać dźwiękiem dużym, nasyconym, nie pozwalając jednak, aby szeroki bas zamazał obraz.

VINCENT SV-237MK

CENA

8000 zł

DYSTRYBUTOR

Audio System

www.audiosystem.com.pl

WYKONANIE

Kawał wzmacniacza. Audiofila przekona układem hybrydowym z lampowym przedwzmacniaczem, a także pracą w klasie A. Staranne ekranowanie poszczególnych sekcji, ale wydłużona ścieżka sygnału.

FUNKCJONALNOŚĆ

Wyjście słuchawkowe, wystarczająca liczba wejść analogowych, dwa wejścia cyfrowe (współosiowe i optyczne, bez USB).

PARAMETRY

Wysoka moc wyjściowa (2 x 153 W/8 Ω, 2 x 254 W/4 Ω), niskie zniekształcenia, szerokie pasmo, ale wysoki poziom szumów (-77 dB), wynikający prawdopodobnie z długiej ścieżki sygnału i lampowego przedwzmacniacza.

BRZMIENIE

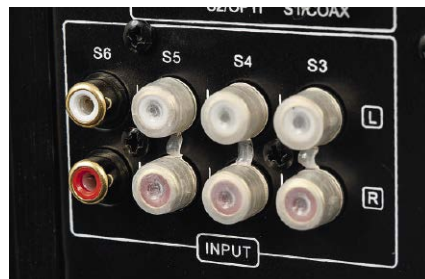
Wszechstronne, kompletne, swobodne, bez napięcia. Rozłożysty bas, gęsta średnica i delikatna, ale „napowietrzająca” góra.



Lampowe oko hybrydokłopa.



Lampy i klasa A to atrybuty audiofilskie, mniej będą się podobać regulatory barwy i filtr loudness, ale można je wyłączyć.



Gniazdko zabezpieczono plastikowymi kapturkami.



W nowej wersji MK zmodernizowano sekcję cyfrową, co jednak wyeliminowało wejście USB...